

Nasza zakładowa stołówka wydaje obecnie dziennie, średnio 500 obiadów.

Na zdjęciu fragment ekspedycji.

Fot. Z. Adamski



Ciekawe i pożyteczne spotkanie

3 i 4 października br. odbyło się w Jeleniej Górze, zorganizowane przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Chemików oraz Zjednoczenie Przemysłu Włókien Sztucznych, spotkanie pracowników zakładów naszej branży i central chemicznych, którzy wyróżnili się w realizacji Czynu XXV-lecia PRL i Czynu Zwycięstwa, przodowników we współzawodnictwie pracy.

Rada Zakładowa i Dyrekcja naszego zakładu były gospodarzami tego ciekawego spotkania.

Wzięło w nim udział ponad 100 pracowników z 10 zakładów naszego Zjednoczenia i 6 Wojewódzkich Central Chemicznych. Zarząd Główny Związku Chemików reprezentował sekretarz Ludwik Holiczer, Okręg — sekretarz Ireneusz Górski, Zjednoczenie dyrektor mgr Cezary Staniewicz, Centralę Chemiczną dyr mgr Ludwik Szymański, z naszego zakładu brali udział w spotkaniu dyr mgr Stanisław Bogusz, I sekretarz KZ PZPR mgr inż. Józef Straszewski, przewodniczący Rady Zakładowej Tadeusz Łuc, wiceprzewodniczący Tadeusz Stasiński, przewodniczący komisji współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej mgr Tadeusz Panaś oraz członkowie BPS.

W pierwszym dniu spotkania referat okolicznościowy wygłosił Dyrektor Zjednoczenia. Przykłady i liczby, realizacja czynów i efekty zobowiązań, jednoznacznie wykazały, że w resorcie chemii nasza branża przoduje a współzawodnictwo ma duże osiągnięcia.

W przemówieniu Dyrektora Centrali Chemicznej zarysował się obraz rozwoju centrali, od historycznych, pierwszych kroków w Jeleniej Górze, do poważnych osiągnięć na XXV-lecie.

(Dokończenie na str. 3)

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •
ODZNACZONA HONOROWĄ ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 28 (440)

20 października 1970 r.

Rok XVII

W najbliższej pięciolatce

Stoimy u progu nowej pięciolatki 1971—1975. Każda z wytwórni naszego zakładu, ma swój udział w planowanym osiągnięciu lepszych efektów ekonomicznych w pięciolatce i ściśle określone zadania produkcyjne i ekonomiczne do wypełnienia.

Zadania produkcyjne Wytwórni Energetycznej w najbliższej pięciolatce przewidują wzrost produkcji energii cieplnej. Wzrost ten nastąpi przede wszystkim w ostatnich latach pięciolatki.

Dla zabezpieczenia realizacji zadań planowych, niezbędne będzie znaczne skrócenie czasu remontów podstawowych urządzeń energetycznych, wyprodukowanie zaś niezbędnych ilości ciepła w latach 1974—75, wymagać będzie zainstalowania i wprowadzenia do ruchu następnej jednostki kotłowej.

Zadania w zakresie wskaźników jednostkowych zużycia czynników energetycznych a więc zużycia energii elektrycznej na jedną tonę gotowego produktu MWh/t,

oraz zużycie węgla umownego na wyprodukowanie jednej tony gotowego produktu w t/t, w zasadzie będą na poziomie przewidywanego wykonania powyższych wskaźników w roku bieżącym. Nie mniej wiadomym jest, że ujęte

(Dokończenie na str. 2)

Inauguracja nowego roku szkolenia partyjnego

6 października br. o godzinie 14 w sali konferencyjnej Wytwórni Włókien Celulozowych odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolenia, w naszej organizacji partyjnej.

Referat o zadaniach szkolenia w roku 1970/71 wygłosił kierownik Społeczno-Zakładowego Ośrodka Propagandy Marian Kotlarek, obecni na inauguracji byli: sekretarze KP PZPR Jerzy Grochmalicki i Bogusław Mielczarek oraz sekretarze KZ PZPR ski Józef Straszewski, Cezary Turcki oraz Jerzy Falborski.

konywane będą wyłącznie przez wzrost premii. Innych możliwości podniesienia zarobków pracowników umysłowi nie mają.

Przyjęcie zasady współzależności wzrostu płac robotników i pracowników umysłowych jest uzasadnione tym, iż podwyższenie zarobków całej załogi przedsiębiorstwa zależy od efektów, jakie osiąga przedsiębiorstwo jako całość. Im lepsza więc będzie praca przedsiębiorstwa w danym roku, tym wyższy będzie fundusz premii pracowników umysłowych.

Uzależnienie więc wzrostu płac robotników od wzrostu płac pracowników umysłowych, nie oznacza nic innego, jak dążenie ku temu, by obie te grupy pracowników korzystały w równej mierze z wspólnie wypracowanych efektów.

Przy dobrej pracy przedsiębior-

LISTY DO REDAKCJI

Pozdrowienia z Ostrołęki

—,Nawiązując do notatki Kazimierza Osieckiego zamieszczonej w rubryce „Nasi korespondenci piszą” w nr 25 „Wspólnego Celu” z 20 września br. chcę również pod adresem Kierownictwa Wytwórni Włókien Celulozowych skreślić kilka słów.

Problem wysypywanej alkaliceleulozy przez wybity w tym celu specjalnie, w posadze otwór, istnieje od bardzo wielu lat. Pamięcią nie sięgam.

Będąc pracownikiem „Celwiskozy” a konkretnie Oddziału Regeneracji Ługu w Wytwórni Celulozy, zwróciłem wspólnie z kolegą na to marnotrawstwo surowca uwagę. Po zapoznaniu się z instalacją transportowania alkaliceleulozy transporterem w tunelu pochyłym, do zsypu na transporter umieszczony w tunelu pionowym, biegnącym do Oddziału Wiskozy, doszliśmy do wniosku, że w bardzo prosty sposób można wyeliminować spadanie alkaliceleulozy z taśmy. Pod uwagę braliśmy głównie zlikwidowanie marnotrawstwa tego cennego surowca, oraz ułatwienie utrzymania porządku pracownikom

Jeszcze raz o Oddziale Regeneracji Ługu

W Oddziale Regeneracji Ługu w Wytwórni Celulozy, już od dawna zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy, stawiane są na równi z problemami produkcyjnymi.

Nie zważając na destrukcyjne nastroje, wynikające z planów likwidacji Wytwórni Celulozy, Oddział nakreślił sobie ambitny plan dalszej poprawy warunków bhp, na lata 1970—1973.

Do najważniejszych pozycji tego programu należy:

— modernizacja stacji utleniania ługów powarzelnych, która powinna przyczynić się do zmniejszenia ilości takich gazów jak merkaptan metylowy i siarkowodor, emitowanych do atmosfery, przedłużyć żywotność wyparek wskutek zmniejszenia korozji i zwiększenia odzysku siarki,

— usprawnienie wentylacji warnika do hydrolizy mydeł żywicznych oraz rozważenie możliwości dezodoryzacji tego procesu,

— wprowadzenie do filtrów Olivera sprężonego powietrza, w

(Dokończenie na str. 2)

Oddziału Regeneracji Ługu, gdyż na ich teren alkaliceleuloza była (i jest) wyrzucana. Liczyliśmy również — panie redaktorze na jakieś wynagrodzenie z racji złożenia wniosku, wskazania miejsca niszczenia surowca.

W tej sprawie złożyliśmy w roku 1962 lub 1963 wnioski, ze szczegółowym opisem stanu, przed jak i po realizacji jego, oraz potrzebne rysunki. Z informacji pracowników Komórki Racjonalizacji, gdzie wniosek złożyliśmy, uzyskaliśmy wiadomość, że wniosek został przez komisję uznany za słuszny (zostało prawdopodobnie przyznane wynagrodzenie przez Przewodniczącą Komisji do wypłacenia, po zastosowaniu wniosku) i skierowany do realizacji kierownikowi Oddziału Alkalizacji (prawdopodobnie inż. Sokołowskiemu).

W lipcu 1964 roku przeniosłem się do pracy do Ostrołęckich Zakładów Celulozowo—Papierniczych i dalej tej sprawy nie śledziłem.

Po przeczytaniu notatki w tej sprawie w nr 25 „Wspólnego Celu” mocno zdziwiłem się, że nadal problem niszczenia alkaliceleulozy istnieje. Uważam, że słusznie moi dawni współpracownicy zwracają na tą sprawę uwagę.

Panie redaktorze, proszę zadać sobie trochę trudu i skontrolować ten teren oraz zacerpnąć opinie pracowników Oddziału Regeneracji Ługu a dowie się pan, jak długo marnotrawstwo surowca istnieje.

Od mojego wyjazdu minęło już 6 lat a alkaliceleuloza nadal jest niszczona, wywożona na hałde. Sądzę, że sprawą tą należałoby zająć się serio, do tego zmuszają nas zaostrzone normy zużycia surowców.

Przesyłam ukłony panu, panie redaktorze oraz całemu kolegium redakcyjnemu. Andrzej Matysiak, były pracownik „Celwiskozy” od 9.IX 1953 do 14. VII 1964 r.

P.S. Wniosek dotyczący alkaliceleulozy złożyłem prawdopodobnie (dokładnie już nie pamiętam) z Mieczysławem Celejem lub Zbigniewem Więkowskiem, którym również się pozdrowienia.

Mimo, że od przeszło 6 lat nie jestem pracownikiem „Celwiskozy” lecz nadal coś mnie z tym kombinatem łączy, żyję jego problemami, troskami i radościami, śledzę jego życie, czego dowodem może być (naprawdę!) czytanie jak to się mówi „od deski do deski” jego dekadówki „Wspólnego Celu”. Za przesyłanie serdecznie dziękuję. W kombinacie pozostało wielu moich serdecznych kolegów i przyjaciół, z którymi i poprzez „Wspólny Cel” utrzymuję łączność.

Panie redaktorze, od przeszło roku „Wspólny Cel” otrzymuję mimo, że zmieniłem adres. Mój właściwy adres: Andrzej Matysiak, Ostrołęka 1, ulica Celulozowa 9/34. Kłaniam się A.M.”

Nie ma problemu

—,W odpowiedzi na notatkę w nr 24 gazety w „Rozmaitościach” stwierdzam, że autor notatki spóźnił się nieco. W chwili ukazania się jej w gazecie, problem przestał istnieć. Kamienie pokaustacyjne, jak dawniej wywożone są przyczepą samochodową przez Dział Transportu.

Przez pewien okres kamienie wywożono taczkami i zasypanyo nimi doły i nierówności terenu wokół oddziału, ale było to zobowiązanie załogi. A efekt — piękne otoczenie oddziału, wyrównane, wysprzątane, uporządkowane. Przecież zajęcie przez Oddział Regeneracji Ługu II miejsca we współzawodnictwie o tytuł najlepszego oddziału pod względem bhp, to między innymi wynik trudu i siłki załogi, włożonego w uporządkowanie terenów przyległych. Kierownik Oddziału Regeneracji Ługu — A. Kułakowski.”—

Nie noszą kasków

Zwrócona przez korespondenta „Wspólnego Celu” uwaga jest słuszna. Zarządzenie noszenia hełmów obowiązuje wszystkich pracowników w czasie przebywania w oddziale produkcyjnym.

Jeżeli chodzi o pracowników przebywających w Oddziale Włóknieni bez hełmów ochronnych, podczas próbnego rozruchu maszyny M-102, stwierdzam, że w większości byli to pracownicy innych komórek organizacyjnych, na których Kierownictwo naszej Wytwórni nie ma wpływu.

Nadmienić należy, że każdy pracownik powinien zdać sobie sprawę, że noszenie kasku ochronnego zabezpiecza jego głowę przed ewentualnymi urazami. Kierownik Wytwórni Włókien Wiskozowych — R. Goździk.”—

(Dokończenie na str. 2)

W nowym systemie

W ankiecie, którą przeprowadził Społeczno-Zakładowy Ośrodek Propagandy wśród pracowników naszego zakładu, w sprawie wprowadzenia w roku 1971 nowych bodźców materialnego zainteresowania, najwięcej pytań dotyczyło nowego mechanizmu podwyższania płac robotniczych.

Długo powracamy dzisiaj do tego tematu raz jeszcze.

Warunkiem osiągnięcia podwyżki płac w latach 1971—75 jest, aby efekty pracy przedsiębiorstwa w kolejnych latach tego pięciolatka, były lepsze od efektów, które nasze przedsiębiorstwo uzyska w roku bieżącym.

Jeżeli ten warunek zostanie spełniony, będzie co roku tworzo-

ny w przedsiębiorstwie tak zwany dodatkowy fundusz płac robotniczych, z którego będą wypłacane dodatki do płac robotników, które staną się formą podwyższania ich zasadniczych zarobków.

Wysokość dodatkowego funduszu płac robotniczych nie jest ograniczona żadnym pułapem, podwyżka przypadająca średnio w danym roku na jednego zatrudnionego w przedsiębiorstwie robotnika, nie powinna jednak przekroczyć procentowo, podwyżki płacy przypadającej na jednego pracownika umysłowego.

Zródłem podwyżek płac pracowników umysłowych jest podobnie, jak i zasadniczych płac robotniczych, poprawa, w stosunku do roku 1970, ekonomicznych efektów pracy przedsiębiorstwa, z tym jednak, że podwyżki te do-



Goniec JAGNIĄTKOWSKI

Jagniątków po raz pierwszy w swej historii posiadał przez dwa tygodnie swoje własne piśmo — dziennik redagowany przez wrocławskich studentów, słuchaczy Wszechnicy Dziennikarskiej, zorganizowanej przez ZSP, pod patronatem wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przy finansowej pomocy Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa”. Na zgrupowanie w Jagniątkowie zakwalifikowano 43 studentów, najlepszych spośród 200, którzy uczestniczyli w specjalnych zajęciach we Wrocławiu od marca. Są to studenci różnych uczelni, których interesuje dziennikarstwo. Obóz w Jagniątkowie zorganizowano głównie z myślą o stworzeniu tej grupie możliwości wypróbowania swych sił w dziennikarskiej praktyce. Goszczący na łamach „Nowin” numer nadzwyczajny „Gońca” zawiera część materiałów, opracowanych na obozie przez studenckich żurnalistów. Są to w większości teksty debiutantów. Ich ocenę oddajemy w ręce PT Czytelników „Nowin”.



Fot. J. Chwiszczyk

Studenci a Ziemia Jeleniogórska

Potrzebujemy fachowców

W rozmowie, jaką przeprowadziliśmy z przewodniczącym Prezydium PRN w Jeleniej Górze mgr inż. Zbigniewem Fedorowiczem interesowały nas głównie sprawy współpracy powiatu z wrocławskim środowiskiem studenckim.

— Powiat jeleniogórski należy do tych w naszym województwie, które rozwijają się bardzo intensywnie, a jego przemysł ma zróżnicowaną strukturę. Stąd studentów różnych kierunków interesuje, jakie są możliwości uzyskania stypendiów fundowanych z tego regionu?

rzyści obu stronom. Studenci łatwiej w zorganizowany sposób mogą utrzymywać bliskie kontakty z powiatem, zakładami, różnymi instytucjami i organizacjami jeleniogórkimi; zainteresowanym zakładom łatwiej będzie dotrzeć z ofertami stypendialnymi do właściwych ludzi i utrzymywać z nimi bliższe stosunki.

— Jak wygląda sprawa praktyk robotniczych i wakacyjnych na tym terenie?

— W naszym powiecie nie było praktyk robotniczych, głównie z powodu dużych trudności z zakwaterowaniem w pełni sezonu turystycznego. Możliwość zatrudnienia studen-



Słuchamy red. Mieczysława Zawadowskiego

Fot. J. Chwiszczyk

— Zaczniemy od tego, że w przyszłej pięcioletce oczekujemy w naszym powiecie 106 stypendystów. Potrzeby jednak są pięciokrotnie większe. Mamy stypendystów nie tylko na uczelniach Wrocławia, ale też w Poznaniu, Opolu, Krakowie i innych ośrodkach akademickich. Odczuwamy zapotrzebowanie głównie na absolwentów uczelni technicznych, a więc: mechaników, energetyków, budowlanych itp., a także na lekarzy, ekonomistów.

— Czy wszyscy stypendyści po uzyskaniu dyplomów podejmują pracę u swych fundatorów?

— Często mamy z nimi kłopoty w chwili, gdy mają podjąć pracę. Zdarzają się próby o zwolnienie od obowiązku odpracowania stypendium, a były także wypadki, że fundatorzy zupełnie tracili kontakt ze „swym” studentem; po prostu chłopak „ginął” w Polsce i niałtowo było go znaleźć.

— Dlaczego tak się dzieje?

— Myślę, że często winne są obie strony. Znaną rzeczą jest fakt niedotrzymania przez zakłady niektórych punktów umów stypendialnych. Będem było niejednokrotnie podpisywanie umów „w ciemno”, kiedy to student nie, albo prawie nie szczegółowo nie wiedział o miejscu i warunkach przyszłej pracy, nie znał zakładu. Ciekawe, że ci, którzy przyszli, po „odpracowaniu” stypendium, z reguły zostają. Tylko, że powinno być ich więcej. Z naszego rozeznania wynika, że tylko połowa stypendystów naszych zakładów i instytucji podejmuje pracę w powiecie. W tej sytuacji dążymy do tego, aby związać z regionem w pierwszym rzędzie młodzież, która stąd pochodzi i już jest z powiatem w istotny sposób związana.

— W jaki sposób zamierzacie to realizować?

— Trudno jest uzyskać wyczerpujące informacje o tym, gdzie studium jeleniogórska młodzież. Dotychczas posiadaliśmy dane niepełne. Widzimy tutaj szansę we współpracy z ZSP, liczymy też bardzo na rezultaty działalności Kół Jeleniogórczan powstających przy poszczególnych uczelniach. Te stowarzyszenia młodzieży z naszego regionu powinny przynieść ko-

tów są, np. w budownictwie przy remoncie schronisk. Być może w przyszłym roku na Szrenicy będą pracować studenci. Jeśli chodzi o drugą część pytania, należy stwierdzić, że wprawdzie w różnych zakładach pracuje po kilku praktykantów, ale jest to liczba daleko niższa od możliwości. Chcielibyśmy, żeby zakłady — m.in. w dobrze pojętym interesie własnym — oferowały uczelniom więcej miejsc dla praktykantów.

— Jakie korzyści przynoszą Ziemi Jeleniogórskiej organizowane na tym terenie studenckie obozy naukowe?

— Trudno nie cenić sobie tej formy współpracy, skoro z opracowań studenckich, przydatnych dla praktyki gospodarczej, korzystają np. odpowiednie wydziały Prezydium PRN (jak np. w przypadku badań zbiorników wodnych w powiecie). Chcielibyśmy gościć tych obozów jak najwięcej, tylko że znowu te trudności z zakwaterowaniem... Przyjmujemy je więc nie według potrzeb, ale według możliwości. Obecnie rozważamy możliwość rozwiązania tego kłopotu poprzez zakup specjalnych, dużych namiotów. Na koniec chciałbym podkreślić, że bliska współpraca ze studentami Wrocławia to na razie dla nas doświadczenie świeże. Nie przewidujemy szumnych umów, bowiem nie w tym rzecz. Utrzymujemy bliskie kontakty z ZSP. Interesują nas głównie obozy naukowe. Inne realizowane już formy współpracy to: odbywające się w Szklarskiej Porębie Giełdy Piosenki Turystycznej, różnego rodzaju imprezy turystyczno-sportowe. Przyjmujemy serdecznie i będziemy zawsze radzi studentom na naszej ziemi. A za sprawę zasadniczą — jeszcze raz to podkreślam — uważamy łączność i współpracę ze studującą młodzieżą jeleniogórką i z tymi wszystkimi, których nasz powiat interesuje, jako ewentualne miejsce pracy. Sprawa nasycenia regionu kadrami o najwyższych kwalifikacjach to sprawa przyszłości jeleniogórskiej ziemi.

Rozmawiali: Teresa Z. Karolczyk i Zbigniew Próchniak

Nasza więź z regionem

O kontaktach studentów wrocławskich z Ziemią Jeleniogórką i współpracy Zrzeszenia Studentów Polskich z władzami regionu rozmawiamy z Przewodniczącym Rady Okręgowej ZSP we Wrocławiu — Ludwikiem Bukowskim.

— Od czego się zaczęło?

— Myśl o nawiązaniu bliższych kontaktów z regionem w ogóle, powstała blisko 10 lat temu. Początkowo ZSP uczestniczyło w sporadycznie organizowanych akcjach władz terenowych. W 1965 r. zaczęliśmy myśleć o bardziej ścisłym związku środowiska studenckiego z terenem. Wybraliśmy Ziemię Kłodzką i tam zlokalizowaliśmy większość akcji inicjowanych przez brać studencką. Obozy naukowo-badawcze, „białe niedziele”, rajdy, wycieczki — to pierwsze formy naszej współpracy. Pomysł chwycił — akcja trwała dwa lata. Szukaliśmy potem innych rozwiązań. Nawiązaliśmy bliskie stosunki z władzami Kotelny Jeleniogórskiej i powiatu lubińskiego.

— Właśnie, co skłoniło ZSP do zainteresowania środowiska innymi okręgami województwa?

— Oczywiście korzyści, jakie płyną z nawiązania takich kontaktów. Przede wszystkim poparcie i serdeczna atmosfera zrozumienia słuszności inicjatyw społecznych, jakie niosą ze sobą akcje studenckie. Po drugie zbliżenie środowiska akademickiego do problemów regionu. Chodzi o zwiążanie studentów ze społeczeń-

stwem Dolnego Śląska. Jest to w pewnym sensie forma uczestniczenia w tworzeniu społeczeństwa dolnoślążaków.

Ostateczny jednak cel jest najważniejszy. Poprzez związki emocjonalne z regionem wytworzone podczas studiów chcemy skłonić ludzi z wyższym wykształceniem do pozostania w naszym województwie. W ten sposób realizujemy zadania polityczne spoczywające na organizacjach studenckich — chodzi przecież o nasycenie regionu kadrami.

— Jakie formy przybiera współpraca?

— Form tych jest wiele. Dla przykładu podam, że w terenie organizujemy szeroko zakrojoną akcję obozów naukowo-badawczych i społeczno-politycznych. Te ostatnie od trzech lat dzięki pomocy władz Ziemi Jeleniogórskiej lokalizujemy właśnie na tym terenie. Następnie można wymienić Ogólnopolską Giełdę Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie, studenckie campingi, akcje ogólnopolskich obozów wędrownych, zawody sportów obronnych, rajdy, sejmiki turystyczne, udział w Dniach Szklarskiej Poręby i wiele innych równie cennych i interesujących inicjatyw.

— Efekty takiej współpracy są niewątpliwie, czy jednak w realizacji zadań z niej wypływających nie napotyka się trudności?

— Jest jedna trudność. Po prostu nie zawsze potrafimy sprostać wszystkim zadaniom, które podsuwa nam region do rozwiązania. Np. naukowe

opracowania problemów regionu dokonywane przez studentów w ramach obozów naukowo-badawczych są następnie wykorzystywane w praktyce. Zaś mnogość tych problemów powoduje, że nasze obozy mogą zająć się tylko niektórymi. Myślimy więc o bardziej powszechnej i stopniowo rozszerzanej akcji tychże obozów.

— Perspektywy i życzenia?

— Nasilenie dotychczasowych i wzbogacanie się o nowe formy więzi z regionem — to sprawa w przyszłości najważniejsza. Już np. z chwilą rozpoczęcia działalności komisji studenckich, utworzonych przy radach narodowych, nastąpi intensyfikacja działalności w terenie. W tym względzie, można powiedzieć, mamy od władz regionalnych zielone światło. W dalszym ciągu będziemy rozwijać naszą współpracę z Karkonoskim Parkiem Narodowym. Uczestniczymy bowiem od wielu lat w akcji ochrony przyrody.

Myślimy o utworzeniu „stolicy” wypoczynku studenckiego na Ziemi Jeleniogórskiej. Prawdopodobnie będzie to Szklarska Poręba. Mamy też marzenie — przydałaby się stała, studencka baza — może byłby to dom wczasowy...

Zrozumienie władz terenowych dla inicjatyw studenckich, ich wszechstronna pomoc przy realizacji naszych zadań, popularyzacja regionu, a przy tym zbratanie, wspólne rozwiązywanie trudności — czy trzeba kogokolwiek przekonywać o słuszności i atrakcyjności takich kontaktów i współpracy?

Rozmawiał: Andrzej Bułat

Tradycje rodzą się dziś...

8 października już po raz drugi rozlegnie się „Gaudeamus” w filii WSE w Jeleniej Górze. Nowoczesna aula na 400 osób pomieści w tym dniu nowo przyjętych studentów, jak i tych, którzy pierwszy rok akademicki mają pomyślnie zaliczony. Ci właśnie byli pionierami życia studenckiego w mieście. Upłynie zapewne, co najmniej kilka lat, zanim życie to okrzepnie, nabierze własnego kolorytu, własnych tradycji. Jakże one będą — decyduje się właśnie teraz...

Rektor WSE w Jeleniej Górze doc. dr Wojciech Wasiak mówi o studentach-pionierach:

— Młodzi studenci organizują swą akademicką społeczność bez doświadczenia i bez lokalnych tradycji. Uważam, że jak na swoje możliwości, dokonali sporo, zdobywając sobie uznanie rektora macierzystej wrocławskiej WSE prof. dra Józefa Popkiewicza. Jeleniogórcy studenci WSE mogą zaimponować aktywnością wykazaną w całorocznej pracy społecznej, doskonale spisali się w czasie studenckich praktyk odbytych w leśnictwie Jodłownik i we wrocławskich przedsiębiorstwach budowlanych. Huftac z Jodłownika zajął I miejsce wśród wszystkich praktyk WSE.

W dobrej atmosferze wzajemnej współpracy działają w filii jeleniogórskiej ZSP, ZMS i AZS. Przewodniczącym Rady Uczelnianej ZSP jest Edek Krukowski. Powiedział nam:

— W pracy społecznej nie mam dużego stażu, zacząłem od pracy w ZMS w Technikum Górniczym w Legnicy, którego jestem absolwentem. Obecnie kieruję na uczelni masową organizacją, zrzeszającą aż 98 proc. ogółu studentów naszej filii. Z początkiem roku akademickiego liczba członków zwiększyła się znacznie o nowo przyjętych. Oznacza to większe

obowiązki i większe możliwości działania. Chcemy zaktywizować działalność komisji nauki i kultury. Do rozszerzenia działalności kulturalnej potrzebujemy bardzo bodaj skromnego klubu. Odczuwamy też dość dotkliwy brak funduszy. Pomimo tego udało nam się zorganizować najważniejszą imprezę, którą mamy za-

Uczelniany AZS wystartował z dwoma sekcjami: dzudo i narciarską. W organizacji jest sekcja siatkówki. AZS-em kieruje Andrzej Makuch. Start nie jest łatwy. Filia nie posiada własnej sali gimnastycznej, a uczelniane boisko jest nader skromne tak pod względem powierzchni, jak i wyposażenia. Wiadomo początki. 50 członków jeleniogórskiego AZS korzysta z fachowej pomocy kierownictwa Studium WF. Andrzej Makuch utrzymuje ścisły kontakt z szefem AZS przy wrocławskiej WSE.



W „kuchni” redakcyjnej „Gońca”

Fot. J. Chwiszczyk

miar kontynuować. Jest nią „Politykus” — konkurs wiedzy politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Po rywalizacji z SN i Szkołą Oficerską zdobyliśmy puchar ufundowany przez JM Rektora filii, oddział „Gazety Robotniczej” i Towarzystwo Miłośników Ziemi Jeleniogórskiej. W całorocznej pracy Zrzeszeniu wiele życzyliwej pomocy udzielił pracownicy i kierownictwo filii, a zwłaszcza: doc. dr W. Wasiak, dyr. adm. mgr W. Ostrowski, dr W. Izykova. Pomyślnie układała mi się współpraca z kolegami z bratniego ZMS, zwłaszcza z Jurkiem Falkiewiczem, jednym z najlepszych studentów.

Nosi się z zamiarami powołania w najbliższym roku sekcji koszykówki i tenisa stołowego...

W studenckim życiu filii wszystko właściwie dopiero się zaczyna. Jeszcze nie pora na sumowanie pierwszych sukcesów. Można po wizycie w uczelni stwierdzić jedno: jest właściwa atmosfera, jest zapał, pojawili się działacze z prawdziwego zdarzenia. A gdy to się znajdzie, trudno opuścić te mury pesymistą.

Rozmawiali: Jadwiga Radomska i Elina Kistela

WIADOMOŚCI Sportowe



Na dziewiątym miejscu

Gwardia Wrocław: Dolnoślązak 1:1

Nasza drużyna grała w składzie: Głogowski—Ferenc, Stefańczyk, Jarzina, Czepa—Rogala, Zalega, Kałuźny—Osiński, Bratek, Żarczyński.

W 10 minucie drugiej połowy w miejsce kontuzjowanego Czepy wszedł Wochna.

Bramkę dla naszych barw strzelił Żarczyński.

Jedyną bramkę w meczu z Bielawianką strzelił obrońca Czepa, po solowym rajdzie.

Różnica dzieląca nasz zespół od czołówki powiększa się, natomiast poza Polarem z Zakrzowa, który

Bielawianka: Dolnoślązak 1:2

Nasza drużyna grała w składzie: Głogowski—Ferenc, Stefańczyk, Jarzina, Czepa—Rogala, Zalega, Kałuźny—Osiński, Bratek, Rokiciński.

Po przerwie w miejsce Ferencę wszedł Wochna.

Bramkę dla Dolnoślązaka strzelił Czepa.

obecnie zdecydowanie zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, z trzema zaledwie punktami i katastrofalnym stosunkiem bramek 3:25, pozostałe drużyny z końca tabeli nie dzieli wcale od naszego zespołu duża różnica punktów i jedno spowodowanie więcej, może spowodować spadek naszej jedenastki, w strefę zagrożoną degradacją do klasy „A”.

Obyśmy jednak byli zlymi prorokami, a nasza drużyna oby odzyskała wkrótce ubiegłoroczną formę.

Do tego jednak nie wystarczają nam tylko zwycięstwa na własnym boisku.

es

Kolejne wysokie zwycięstwo odnieśli piłkarze Dolnoślązaka Ib w spotkaniu o mistrzostwo klasy „B” z Gryfem (Gryfów Śląski) 8:3.

Do przerwy wynik był remisowy 2:2. Bramki dla naszych barw strzelił: Jabłoński, Szmerlo i Węgrzyn I po 2, Egiert i Domański po 1.

Nasza drużyna grała w składzie: Garbacz—Socha, Domański, Foks, Węgrzyn II, Szcześniak, Tomczyk, Szmerlo, Burkat (Egiert), Węgrzyn I, Jabłoński.

Ładny sukces odnieśli kolarze młodzicy Dolnoślązaka Biłous i Łakomski, którzy w mistrzostwach kolarskich okręgu w jeździe parami, które odbyły się w Sobótce, w swojej kategorii na dystansie 45 km zajęli pierwsze miejsce i zdobyli tytuł mistrza okręgu wrocławskiego.

Nasi młodzi kolarze o ponad minutę wyprzedzili drugą w klasyfikacji parę Zieliński i Stelmach z LZS Trzebnica.

Jest to oczywiście również sukces wychowawcy naszych młodzików, trenera Janusza Macelucha.

Aż 0:4 przegrali piłkarze Dolnoślązaka Ib w wyjazdowym meczu o mistrzostwo klasy „B” z Oriem Mysłakowice.

Przebieg tego meczu przesądził chyba o tym, że nie można jeszcze w sezonie 1970/71 liczyć na powrót naszej rezerwy do klasy „A”. Nasz młody zespół przede wszystkim ustępował siłą fizyczną przeciwnikowi.

Kandydatem do wejścia do klasy „A” będzie Kryszał Piechowice albo jedenastka Orla.

Nasz zespół grał w Mysłakowicach w składzie: Piątek, Boch, Foks, Socha, Koziołek, Węgrzyn I, Tomczyk, Egiert, Szcześniak, Węgrzyn II, Jabłoński. (r)

Ring wolny

Boks— jak żadna inna chyba dyscyplina sportowa, ma wielu swoich wielkich zwolenników, jak i wielu wielkich przeciwników.

W naszym zakładzie ci pierwsi mówią: „prawdziwie męski sport, kształtujący silne charaktery”, ci drudzy jako kontrargument przytaczają fakty szkodliwości boks dla zdrowia, co w warunkach zakładu chemicznego, może okazać się podwójnie niebezpieczne.

Nie próbując rozwiązać problemu (bokserzy na pewno nie powinni u nas pracować w oddziałach szkodliwych dla zdrowia), chciałem tylko wyrazić żal z powodu wielkiego kroku wstecz, jaki ostatnio zrobiła sekcja bokserka Dolnoślązaka, wobec wycofania się z rozgrywek ligi okręgowej drużyny seniorów, oraz nie lepszej sytuacji w drużynie juniorów.

Chociaż wszystkie trudności zwykło się u nas tłumaczyć brakiem środków finansowych, wydaje się, że tym razem główne przyczyny kryzysu w naszej sekcji bokserkiej wynikają z braku działalności.

Podobno sekcja jest reorganizowana, ale faktem jest, że seniorzy będą musieli zaczynać rozgrywki od początku, od najniższej klasy, zresztą kilku najlepszych bokserów nie widząc przyszłości w naszym klubie już odeszło. Jeszcze więcej jednak żałować należy, że odszedł z klubu wychowawca naszych najmłod-

szych bokserów, Ryszard Buczkowski. Fakt, że doszło do tego odejścia tak szybko, bez żadnych pertraktacji i prób zatrzymania go w klubie świadczy, że jego praca nie była chyba przez Zarząd Klubu należycie doceniana. A szkoda!

Bowiem Ryszard Buczkowski potrafił skupić wokół siebie, co dotychczas nikomu się z naszych trenerów bokserkich nie udawało, liczną gromadkę młodzieży, zapalanej do boks i osiągnięcej bardzo dobre wyniki. Dowodem tego nie tylko pierwsze miejsce naszego zespołu juniorów w rozgrywkach ligi juniorów ale i indywidualne sukcesy i powołania na zgrupowania okręgowe i ogólnopolskie.

I to było chyba w dotychczasowej działalności sekcji bokserkiej Dolnoślązaka najcenniejsze, cenniejsze nawet niż zdobycie przed wielu laty tytułu mistrza okręgu, przez boksera naszego klubu.

Optymiści mówią, że się będzie wszystko zaczynało od nowa, i że tak być musiało, pesymiści wróżą nam wkrótce klub jednosekcyjny.

Czy jednak po to robiło się połączenie dwóch klubów i zapożyczanie wielki klub jeleniogórski?

A więc ring wolny! Ale nie dlatego, że odbędzie się wkrótce kolejne starcie, tylko dlatego, że na razie żadnych atrakcji dla kibiców boks, Dolnoślązak nie przewiduje.

Stanisław Kozar

WĘDKARZ

WIADOMOŚCI SEKCJI PZW „CÉLWISKOZY”

Nr 14 (150)

Październik 1970

Rok XIII

Władysław Leoński — ponownie zdobył puchar przechodni naszej gazety

IV doroczne zawody wędkarskie o puchar przechodni „Wspólnego Celu” odbyły się 11 października br. w Lipkach Wielkich na Noteci, w województwie zielonogórskim.

Zakończyły się one wielkim sukcesem Władysława Leońskiego, który po raz drugi z rzędu zdobył nasz puchar przechodni. Warto przypomnieć, że puchar przechodzi na własność wędkarza, który dokona tej sztuki trzy razy z rzędu, względnie pięciokrotnie, w różnych latach.

Władysław Leoński jest więc tego bliski (zwycięstwa w latach 1969 i 1970).

Do IV zawodów o puchar „Wspólnego Celu” stanęło 24 wędkarzy.

Trzygodzinne wędkowanie przyniosło następujące wyniki.

1. Władysław Leoński — 261 pkt.
2. Czesław Kordzik — 173 pkt.
3. Stanisław Rasiewicz — 164 pkt.
4. Franciszek Pakula — 161 pkt.
5. Kazimierz Zapala — 152 pkt.
6. Władysław Mioduszewski — 143 pkt.
7. Stanisław Zadka — 121 pkt.
8. Henryk Zaborowski — 113 pkt.
9. Władysław Janda — 100 pkt.
10. Edmund Adamski — 73 pkt.
11. Stanisław Pietrzak — 51 pkt.
12. Michał Kwaśniewski — 26 pkt.
13. Piotr Larysz — 23 pkt.

Pozostali wędkarze bez ryb i punktów.

Pierwszą rybę złowił i otrzymał dodatkowe punkty Władysław Mioduszewski.

Łącznie w ciągu trzech godzin zlo-

wiono 39 ryb: płotek, okoni, uklei i jęzgarzy, o łącznej wadze 1.91 kg.

Potwierdziła się więc zasada, że na wielkich zawodach nie łowi się wiele.

Przebieg zawodów był sprawny i ciekawy. W pierwszym etapie największą ilość ryb i punktów uzyskał Mieczysław Nowak, zdobywca naszego pucharu z roku 1967 (8 ryb — 428 pkt.), został jednak przez komisję sędziowską zdyskwalifikowany, za zejście z wyznaczonych stanowiska i łowienie ryb w innym miejscu.

Już po godzinie zrezygnowali z wędkowania Henryk Langner i Tadeusz Wójcik, czego nie mógł im wybaczyć nie tylko sędzia główny, Jan Adamczewski w pewnym momencie zawodów, kiedy ryba „nie brała” oddał wędkę przygodnemu kibicowi i miał zamiar wyrzucić się wędkarstwem.

Od popelnienia tego lekkomyślnego kroku wyratował go Tadeusz Wójcik, tłumacząc przygodnemu widzowi, że wędkarza nie trzeba zawsze traktować serio, specjalnie wtedy, kiedy mówi, że rezygnuje z ulubionego sportu.

Nie złowił ani jednej ryby prezes Sekcji Stefan Lityński i dobrze mu tak, ponieważ był jednym z głównych inicjatorów zmiany miejsca zawodów.

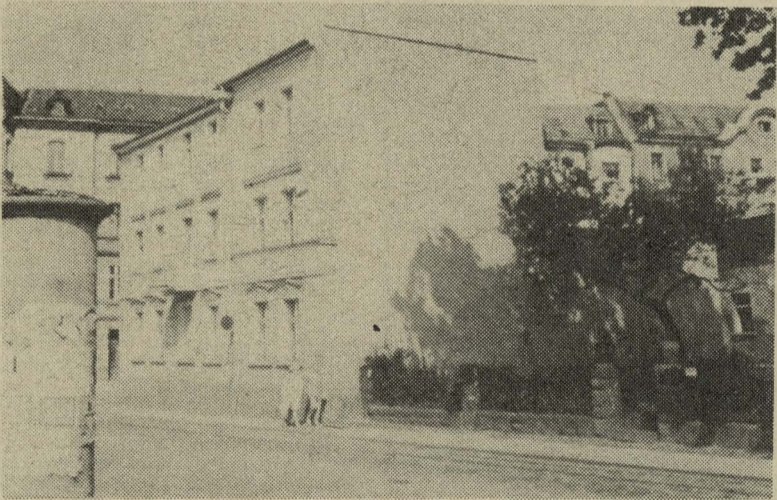
Niezależnie jednak od tego, kto ile złowił, był to piękny wypocinek nad wodą. Nasza tradycyjna impreza zdobyła już sobie ustaloną markę.

Z. Adamski

Gdzie jest ta ulica — gdzie jest ten dom?

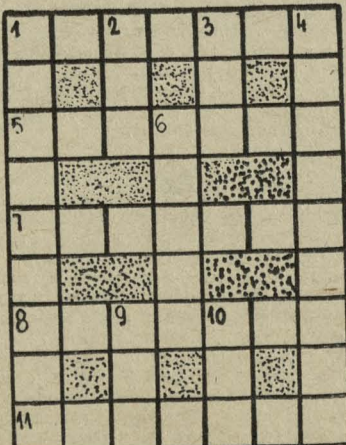
Niżej zamieszczamy już piąty odcinek naszego konkursu „Gdzie jest ta ulica — gdzie jest ten dom”. Należy odgadnąć fragment jakiej ulicy przedstawiony jest na zdjęciu i rozwiązanie przesłać do redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy. Oprócz tego album „Jelenia Góra”, rozlosowany zostanie wśród tych czytelników, którzy nadesłali największą ilość trafnych rozwiązań. Odcinków naszego konkursu będzie łącznie 9, po jednym w każdym numerze września, października i listopada. Czekamy na rozwiązania!

Fot. Z. Adamski



pod redakcją J. Nanowskiego

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 23 na-



szej gazety:

Poziomo: kantak, Nestor, Nabu, iman, rekrut, amator.

Pionowo: kanonierka, Toł karburator, Sana, Amur, kra.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania bon książkowy wylosował Stanisław Kosiński.

Znaczenie wyrazów:

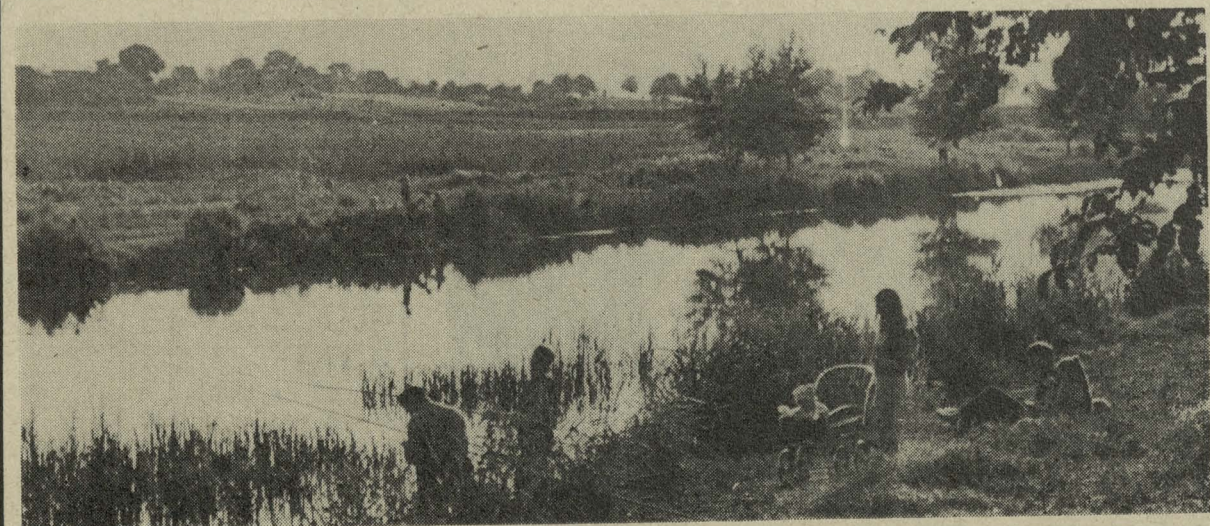
Poziomo:

1. amerykański niedźwiedź, 5. element fortyfikacji wysunięty przed główną linię umocnień, 7. początek, 8. karaluch, 11. beczulka.

Pionowo:

1. nocny motyl, 2. fosa, 3. zabawa, 4. niewielkie, półprzeźroczyste zwierzę, należące do podtypu beczaszkocewów, 6. sztuczna wełna, 9. nacięcie grawerskie, 10. pał.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji gazety, do końca października br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.



NOTE Ć

Fot. Zb. Adamski